

"Dom Pokoju" w mieście bez spokoju

6 kwietnia 2008

W poniedziałek 19 marca, izraelscy osadnicy w towarzystwie izraelskiej armii zajęli, położony ponad Starym Miastem w Hebronie, dom należący do Palestyńczyków. Dom ten nosi nazwę „Domu Pokoju” (Beit HaShalom). Kupno domu i zgodność z prawem transakcji jest wciąż niejasna i obie sprawy są obecnie przedmiotem dochodzenia ze strony władz izraelskich.

Zgodnie z izraelskim prawem każde kupno nieruchomości na Zachodnim Brzegu musi być zaakceptowane przez Ministerstwo Obrony. Zdaniem UNOCHA (Biuro ONZ ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej) i organizacji Pokój Teraz (Szalom Achszaw) Ministerstwo nie wydało takiej zgody. Osadnicy w świetle prawa międzynarodowego żyją nielegalnie w każdej części palestyńskich Terytoriów Okupowanych. Pomimo tego, osadnicy z Hebronu dostali ochronę ze strony wojska i pozwolenie na zostanie w domu od izraelskiego rządu.

„Sześć autobusów z osadnikami i ok. 50 żołnierzy przybyło wieczorem”, mówi Mohammed Al-Jabaarey, najstarszy syn z jednej z palestyńskich rodzin, które teraz żyją w najbliższym sąsiedztwie nowo przybyłych osadników. Nie spodziewał się tego, że izraelscy osadnicy będą brali pod uwagę przeprowadzenie się do budynku, którego właścicielem był Palestyńczyk od ponad 40 lat. Dom ten był w remoncie przez ostatnie 10 lat. Jego ojciec, Abu Hafez Al-Jabaarey twierdzi, że wie, iż był ktoś trzeci zaangażowany w akt kupna – „kolaborant”, i podejrzewał przybycie nowych sąsiadów.

Rodzina Al-Jabaarey żyje na tym obszarze od prawie 20 lat, jednakże z nowymi sąsiadami jej życie zaczęło się zmieniać. Członkowie rodziny nie mogą dłużej używać drogi prowadzącej w górę do ich domu, w godzinach od 19.00 do 7.00 rano. Dzięki

drabinie ustawionej z tyłu domu, mogą jednak omijać osadników. Hafez Al-Jabaarey zranił się podczas wspinania po drabinie i skakania w dół na drugą stronę z betonowego ogrodzenia. Jak dotychczas szyskany ze strony osadników osłabły, ale Hafez Al-Jabaarey obawia się chodzić na poranną modlitwę. Był zaczepiany przez dzieci osadników. Te, które niedawno przybyły krzyczały do niego: „Wracaj do swojego domu”. Jak inni, werbalnie i fizycznie dokuczały mu. IDF (Israeli Defense Forces) i izraelska policja obserwują dom przez 24 godziny na dobę, ale nie interweniują kiedy osadnicy obrażają Palestyńczyków.

Pomimo trudnej sytuacji, Abu Hafez Al-Jabaarey jest równie spokojny, jak ta okupacja jest długa, podczas której dzielił swoje myśli, popijając herbatę, z ośmioma obcokrajowcami siedzącymi naprzeciwko jego domu. Jest profesorem religii na Uniwersytecie Hebrońskim, i zna islam, jak również judaizm i chrześcijaństwo. Nie zgadza się z tymi, którzy twierdzą, że palestyńsko-izraelski konflikt dotyczy religii. Jest raczej rezultatem wydarzeń politycznych. „Kochamy pokój i każdy kto chce pokoju jest mile widziany. Wszyscy ludzie są braćmi. Musimy uczyć się żyć razem.”, mówi. Mocne słowa ze strony człowieka, którego rodzina ma właśnie kłopoty z nowymi sąsiadami-osadnikami.

Nazwa osady – Dom Pokoju – brzmi przyjaźnie. Strona internetowa żydowskiej społeczności w Hebronie brzmi jednak w innym tonie. Jest tam jasno napisane, że pomysł pozyskania domu jest po to, by uczynić z Hebronu i z Kiryat Arba – innego pobliskiego osiedla, „Miasto związane razem” („Like a City Bound Together”), ale tylko dla Izraelczyków i po to, by utwierdzić i zwiększyć ich obecność w Hebronie (w mieście mieszka 160 000 Palestyńczyków i 500 Izraelczyków). „Nasze życie staje się nieprzyjemne”, mówi Mohammed, syn Hafeza.

Nawet osadnik, przyjaciel rodziny Al-Jabaarey z Kiryat Arba, niepokoi się przyszłością rodziny. Jego osiedle jest dobrze znane. Żyją tam osadnicy zarówno z pobudek ekonomicznych, jak

i ideologicznych. Wygląda to dziwnie dla obcokrajowca, gdy palestyńska rodzina w Hebronie rozmawia z izraelskim osadnikiem. Abu Hafez Al-Jabaarey uśmiecha się, a jego łagodne i iskrzące mądrością spojrzenie, rzuca wyzwanie przesądom wolontariusza z Zachodu. „Nigdy nie spotkaliśmy się z problemami ze strony osadników z Kiryat Arba”, mówi Hafez. Wyjaśnia, że ma izraelskich przyjaciół w Kiryat Arba od dziesięciu lat. Spotykają się na leżącym nieopodal palestyńskim rynku i idą do domu Hafeza na kawę i pogawędkę. Palestyńczycy nie mogą, oczywiście, odwiedzać Kiryat Arba, gdyż jest to teren uważany za ziemię izraelską, niedostępną dla Palestyńczyków.

Spokojny wygląd profesora skrywa jednak niepokój. „Jesteśmy zmartwieni przyszłością”, mówi Hafez. Obawa dotyczy tego, iż sąsiedztwo przemieni się w podobne do tego jakie jest w innej części Hebronu, w Tel Rumeida, gdzie Palestyńczycy byli atakowani i nękanii codziennie przez osadników.

Obojgu, jego synowi i jemu samemu, brakuje wiary w szybkie zakończenie okupacji. Stracili wiarę w porozumienia z Oslo i w dwu-państwowe rozwiązanie konfliktu. Abu Hafez Al-Jabaarey wierzy w to, iż klucz do pokoju leży w ludziach. By zakończyć okupację potrzebna jest jego zdaniem tylko nowa świadomości i umiejętność patrzenia. Jak na razie jednak nie ma jej jeszcze w żadnych umysłach. „Palestyńczycy i Żydzi muszą żyć razem”, mówi profesor.

Autor: Guro Iren Wijk

Tłumaczenie: Michał Gradoń

Źródło oryginalne: Chain Reaction

Źródło polskie: [Arabia](#)

UAKTUALNIENIE DANIELLE VERGNIOL

Tak zwany „Dom Pokoju”, jest wysoki na cztery piętra i ma 3500m². Zgodnie z tym, co jest napisane na stronie www.hebron.com, był kupiony przez zamożnego amerykańskiego

Żyda za 700 000 dolarów za pośrednictwem biura z Jordanii. Został odnowiony z przeznaczeniem do zamieszkania przez 20-30 rodzin osadników. Obecnie jest podłączony do elektryczności i jest strzeżony przez żołnierzy z posterunku obok. Brakuje jeszcze szyb w wielu oknach. Jest ciągle okupowany, i nikt nie jest w stanie powiedzieć jak wiele osób teraz w nim żyje. Wolontariusze z EAPPI zwykle widzą kilkoro dorosłych i czasami słyszą dzieci w trakcie dnia, które są prawdopodobnie przywożone tam na specjalne okazje, czy też na zajęcia.